

## **Przyszła wojna**

Zespół Dokumentacji i Analiz Reduty Dobrego Imienia przedstawił raport na temat hipotetycznej wojny w krajach bałtyckich i w Polsce. Raport zatytułowany jest „Si vis pacem – para bellum”. Stara rzymska sentencja - „Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny” - jest zawsze aktualna. A to dlatego, że nadal mamy do czynienia ze starym jak świat zjawiskiem - homo homini lupus (człowiek człowiekowi wilkiem). Rosja zaatakowała i zajęła 20 procent terytorium Gruzji, sieje zamęt w Abchazji, Osetii, na wschodniej Ukrainie, którą de facto okupuje. Oficjalnie nie było żadnej agresji czy wypowiedzenia wojny, ale za pomocą tzw. zielonych ludzików zmieniono terytorialne status quo i Krym stał się rosyjski, wraz z nową strefą morską. Władimir Putin twierdzi, że naród ukraiński nie istnieje, a Ukraińcy to południowo-wschodni Rosjanie. Rosjanie żyją także w Estonii, na Łotwie i Litwie. Pewnie znaleźliby się także i w Polsce, gdyby wkroczyła tu armia rosyjska.

I o tym jest ten raport, który łączy ze sobą dwa opracowania. Amerykańskiego Instytutu IISS i brytyjskiego politologa Barry’ego R. Posen’a wykładowcy z MIT. Uniwersytet w Massachusetts to wiodąca, prestiżowa uczelnia w świecie. Oba raporty zakładają czasową okupację Polski przez połączone siły militarne Rosji i Białorusi, zestawiają potencjały wojskowe stron konfliktu zbrojnego i kolejne scenariusze rozpisanej na dni i tygodnie wojny. Wygranej czy przegranej chciałoby się od razu zapytać. Odpowiedź oczywiście nie jest jednoznaczna, choć niewątpliwym pocieszeniem jest pełna zgoda autorów obu raportów, że Warszawa nie będzie przez Rosję okupowana. Innym zgodnym wnioskiem twórców obu raportów jest wykazanie, że bez zaangażowania USA NATO niewiele zrobi dla bezpieczeństwa Europy. Wiedział o tym Donald Trump, gdy wytykał Niemcom zbyt małe finansowanie własnych

zbrojeń, no i forsowanie budowy gazociągu NS2 dającego Rosji rocznie 2 mld dolarów przychodów, z których znaczna część pójdzie na zbrojenia. O ile Donald Trump znał scenariusze realnego zagrożenia Europy, to obecny prezydent USA udaje Greka. Wydaje mu się, że Niemcy będą wspierały finansowo Ukrainę i zabezpieczą dla niej rosyjski gaz jak dawniej, gdy nie działał bałtycki rurociąg. Zdaje się, że prezydent Joe Biden osiągnął coś, co nie udało się żadnemu z prezydentów USA, pozbawił Europę amerykańskiej dominacji. Tymczasem Europa, czytaj Unia Europejska, nie jest w stanie samodzielnie obronić militarnie suwerenne państwa członkowskie. Będą one musiały same zadbać o swoje bezpieczeństwo.

I tu Polska poszła w dobrym kierunku. Budowa magazynów US Army w Powidzu pomieści sprzęt dla całej amerykańskiej brygady zmechanizowanej. Wiąże się z tym zakup czołgów Abrams, samolotów F-35, tureckich dronów z pociskami samonaprowadzającymi, no i dwie pierwsze baterie rakiet Patriot w ramach programu Wisła. Do tego polskie armatohaubice Krab i moździerz kołowe Rak. Jak piszą autorzy raportu RDI, Polska posiada największe siły na wschodniej flance i jedne z większych wojsk lądowych spośród europejskich państw NATO. Razem z jednostkami WOT Wojsko Polskie liczyło dwa lata temu ponad 144 tysiące żołnierzy.

WOT powstały w styczniu 2017 roku. Opozycja wojska te wyśmiała, nadal ośmiesza i deprecjonuje ponad 30 tysięcy patriotycznych Polaków, którzy dobrowolnie zdecydowali się zostać żołnierzami WP, gotowymi bronić kraju w miejscu swojego zamieszkania, zgodnie z ich dewizą „Zawsze gotowi, zawsze blisko”. Nie dziwi więc wyposażenie tych żołnierzy w przeciwpancerne pociski kierowane „Javelin”. Opozycja próbowała zatrzymać ten zakup, jako bezprzetargowy, pod pretekstem obrony interesów polskiego przemysłu.

Polska za rządów Tuska, który stale oskarża PiS o proputinowskie inklinacje, zlikwidowała polską armię na wschodniej flance NATO. Wojsko Polskie miało bronić wschodniej granicy Niemiec, a dziś jest znów w Braniewie, Giżycku, Orzyszu, Bartoszcach, Morągu, Elblągu, Przasnyszu, Zamościu. Nowo utworzona 18. Dywizja Zmechanizowana, dla której sprowadza się czołgi Abrams, będzie broniła Warszawy, gdyż nie jest przesądzone, że Rosja i Białoruś zatrzymają się tylko na Przesmyku Suwalskim.

Celem agresora jest rozbięcie jedności NATO, tak aby nie zadziałał art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Ten cel można osiągnąć zbrojnie, ale także propagandowo. Akurat jest to wojna, w której bierze udział każdy z nas, akceptując ją lub się jej przeciwstawiając. Polska jest oczerniana na arenie międzynarodowej oskarżeniami o faszyzm, antysemityzm, rasizm, homofobię, wszelkie dyskryminacje, niszczenie sądów, wolności słowa, demokracji, itd., itp. Może się okazać, że takiej Polski, wręcz totalitarnej, jakieś państwo NATO, na przykład Niemcy, nie będzie chciało bronić, a tym bardziej za nią umierać. Dochodzą do tego oskarżenia o wywołanie II wojny światowej, a nawet o współudział w Holocauście. Równocześnie rośnie w siłę, jak to już miało miejsce w naszym kraju, polska opozycja wspierana propagandowo i finansowo przez wrogów Polski.

I doprawdy trudno ocenić, które zagrożenie jest dla Polski bardziej destrukcyjne, to militarne czy to propagandowe. Nastawmy się na walkę z obu zagrożeniami.

Wojciech Reszczyński  
241 wSieci 02.08.2021